Rok X
Nr. 24

15 Grudnia 1936 r.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Cena 50 gr.

MŁODA MATKA



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY ZDROWIU I WYCHOWANIU DZIECKA DO LAT 7-MIU

PISMO POPIERANE PRZEZ POLSKIE TOWARZYSTWO PEDJATRYCZNE

Przy nadchodzącym Bożym Narodzeniu wszystkim naszym: wychowankom, mamusiom, prenumeratorkom, czytelniczkom, współpracowniczkom i pracownikom ślemy życzenia „Wesołych Świąt".

REDAKCJA.

Zima w życiu dziecka.

Któreż dziecko nie lubi zimy? Któreż dziecko nie wiąże z zimą najrozkoszniejszych wspomnień; białego, puszystego śniegu, w który można przewracać się bez obawy potłuczenia, śmiesznych bałwanów śniegowych, saneczek, łyżew, ogólnego poczucia ciszy, spokoju i białości, tak odmiennej od deszczowej, szarej jesieni? W umyśle mamusi za to zima wiąże się z całym korowodem zmartwień, kłopotów, obaw o zdrowie swoich małych pociech: „Boże, żeby ta zima już jak najprędzej przeszła!"

Chcemy tu pomówić właśnie o tym, o ile te obawy mamusi są usprawiedliwione i w jakim kierunku powinna być zwrócona uwaga bacznej opiekunki w miesiącach zimy. Oczywiście myślimy o „prawdziwej" zimie, śnieżnej i mroźnej, a nie o zimie deszczowej, wilgotnej, jesiennej, która teraz w Polsce bywa, niestety, coraz częstszym zjawiskiem. Ale w tym roku zima podobno ma być prawdziwa!

Przede wszystkim więc musimy sobie zdać sprawę z faktu, że okresowość, którą dostrzegamy w przyrodzie w związku ze zmianami pór roku, daje się stwierdzić i w ustroju dziecięcym. W okresie roku od listopada do kwietnia waga dzieci wzrasta powolniej niż w miesiącach wiosenno-letnich, to samo mniej więcej, dotyczy i wzrostu. Częściowe wytłumaczenie tego zjawiska daje nam fakt, że w chłodnej porze roku dzieci chorują naogół częściej niż w ciepłej, co się odbija na ogólnym rozwoju.

W pierwszym rzędzie dotyczy to chorób dróg oddechowych; a więc pospolitych katarów nosa, angin, zapaleń oskrzeli, zapaleń płuc i t. d. Niektóre dzieci zresztą są specjalnie skłonne do zachorowań tego typu. Dotyczy to dzieci obciążonych t. zw. skazą

wysiękową, wyroślami adenoidalnymi skrzywieniem przegrody nosowej, dużymi migdałkami i t. p. Tutaj mamusia ma wdzięczne zadanie obrony zagrożonego dziecka przed grożącym „przeziębieniem", przez zwrócenie uwagi dziecku na konieczność oddychania przez nos, na osłonę szyi przez odpowiedni szalik, nieopalanie nadmierne mieszkań, wreszcie na nieubieranie dzieci zbyt ciepło.

Mówiąc o chorobach dróg oddechowych, wspomnę i o gruźlicy, tym wiecznym lokatorze przepełnionych, niesłonecznych, źle wietrzonych mieszkań. Wiadomo, że największa liczba zachorowań na gruźlicę przypada na miesiące wiosenne, jako skutek długiego przebywania dzieci w domu w miesiącach zimowych Dlaczego? W pierwszym rzędzie dlatego, że w zimie możliwość zarażenia się na gruźlicę jest dużo większa niż kiedyindziej z powodu tego, że przeważnie domownicy i lokatorzy, między którymi znajdzie się na pewno niejeden chory na gruźlicę, przesiadują więcej w domu, przez co dziecko jest narażone na dłuższe zetknięcie z nimi. Z drugiej strony niepotrzebne i przesadna obawa przed chłodnym powietrzem wstrzymuje matki od należytego wietrzenia mieszkań, a nawet niestety i od spacerów z dziećmi.

Istnieje jeszcze jedna choroba ściśle związana z miesiącami zimy, a mianowicie krzywica. I tutaj słońce, nawet słabe, zimowe, jest obok tranu i innych preparatów witaminowych, najskuteczniejszym lekarstwem: zapobiega i leczy krzywicę (dlatego krzywica jest taka rzadka w krajach południowych). Lampa kwarcowa, słusznie nazywana „sztucznym słońcem", może tylko w pewnym stopniu „prawdziwe" słońce zastąpić.

Na krzywicę są specjalnie narażone dzieci urodzone późną jesienią lub na początku zimy, dzieci przesadnie chronione przed spacerem na otwartym powietrzu, opatulone poduszkami, w przegrzanym pokoju, dzieci, u których prędzej czy później mimo odżywiania piersią pojawić się muszą krzywicze zniekształcenia kości.

Jakież wnioski możemy wyciągnać z tego wszystkiego, cośmy powyżej napisali? Pierwszy i najważniejszy jest ten: nie żałujmy dzieciom świeżego powietrza, dłuższych spacerów, zdrowych zimowych sportów, (łyżwy, saneczki, dziecinne narty, zabawy ruchowe). Starajmy się, żeby mieszkanie było dobrze przewietrzone i to co najmniej dwa razy dziennie: rano i przed spaniem! Wyobraźmy sobie przez chwilę dwoje dzieci: jedno: smutne, zgaszone, bez apetytu, źle zasypiające w nocy, blade, siedzące w nieprzewietrzonym, dusznym pokoju przez cały boży dzień w towarzystwie starszych i drugie: zdrowe, z zarożowionymi od mrozu i uciechy policzkami, pałaszujące za dwóch obiad i kolację, przez cały dzień w dobrym humorze, śpiące pełnym, zdrowym snem. Który obraz więcej nas pociąga? Zdaje się, że nie ma wątpliwości. Dlatego kończę apelem: nie żałujmy słońca i powietrza, a co za tym idzie i zdrowia naszym dzieciakom.

Dr B. Górnicki.

Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek.

O spacerach w zimie.

1. Czy niemowlęta w pierwszych miesiącach życia (urodzone jesienią) mogą wychodzić na na spacer w czasie zimy?

Nie tylko mogą, ale powinny.

2. Dlaczego?

Bo świeże powietrze jest tak samo potrzebne do prawidłowego rozwoju dziecka jak sen i odżywianie.

3. W jakim wieku niemowlę może być wyniesione na spacer zimą po raz pierwszy?

W drugim miesiącu życia.

4. Czy zawsze spacer dziecka zimą rozpoczynamy w drugim miesiącu życia?

Nie zawsze. Zależy to od wielu czynników jak: waga dziecka, jego stan zdrowia, stan pogody i t. p. Wcześniaki np. z reguły są wynoszone po raz pierwszy na powietrze znacznie później, niż niemowlęta dobrze rozwinięte i o dużej wadze przy urodzeniu.

5. Jaka jest najmniejsza waga, przy której niemowle może być zimą wynoszone na spacer?

Koło 4 kg.

6. A czy należy niemowlę przygotowywać w jakiś sposób do pierwszego spaceru w zimie?

Tak.

7. Jak to zrobić?

Niemowlę, ubrane jak do spaceru, powinno przebywać w pokoju z otwartym oknem. Taki spacer w pokoju początkowo trwa kilka minut zdala od okna, później — coraz bliżej okna, przy czym czas trwania spaceru przedłuża się stopniowo do 15—20 minut wreszcie — po paru dniach — niemowlę wychodzi po raz pierwszy na dwór.

8. Jaki dzień wybieramy do pierwszego spaceru?

Dzień pogodny, bez wiatru. Niewielki mróz (1° poniżej zera) nie stanowi przeszkody.

9. Jak długo winien trwać pierwszy spacer?

10—15 minut.

10. A spacery następne?

Następne spacery należy codzien-

Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach.

Święta spotykamy na wsi!





Żadne leki nie zastąpią słońca.

Gdy śnieg jest suchy, a mróz nie za silny, dzieci pozostają godzinami na powietrzu.

Ruch na świeżym powietrzu uzdrawia ciało i duszę!



Pierwsze kroki na lodzie.



Z górki na pazurki.



Młody narciarz.

Dr M. ZAKS.

nie wydłużać o 10—15 minut tak, by wkrótce dojść do 2—3 godzin.

11. Co trzeba mieć na uwadze, gdy mowa o spacerze?

Ciągłość spacerów, t. zn. że powinny one odbywać się codziennie.

12. A jeśli powietrze nagle się oziębi?

To wtedy czas trwania spaceru trzeba skrócić (np. z 3 do 2 godzin). Można także wyjść z dzieckiem na spacer dwukrotnie (dwa razy po 1½ godziny).

13. Do ilu stopni mrozu mogą niemowlęta przebywać na wolnym powietrzu?

Niemowlęta w pierwszych miesiącach życia — do 2°—3°, niemowlęta starsze (drugie półrocze — do 5°—6° C. poniżej zera, spacer powinien odbywać się w zacisznym miejscu w słońcu.

14. A co robić, jeśli się zjawi bardzo duży mróz?

Wtedy niemowlę nie wychodzi na dwór, lecz spaceruje w mieszkaniu przy otwartym oknie.

15. Czy można wychodzić z dzieckiem na spacer i po zachodzie słońca?

Nie ma potrzeby.

16. Jak ubrać dziecko na spacer?

Niemowlęciu wkłada się wełniany lub flanelowy kaftanik, na główkę — wełnianą czapeczkę, zakrywającą uszy. Tak ubrane dziecko kładzie się w beciku do wózka a becik nakrywa się dodatkowo ciepłym pledem. Ponadto niemowlęta winny mieć ciepłe rękawiczki (z jednym palcem).

17. Jak sprawdzić, czy niemowlę jest na spacer odpowiednio ubrane?

Niemowlę w czasie spaceru powinno być cieple (nóżki), ale nie spocone.

18. Czy należy w czasie spaceru podnosić budę wózka?

Nie należy.

19. A szybkę celofanową?

Także nie.

20. Dlaczego?

Bo utrudniają one dopływ świeżego powietrza i niemowlę oddycha wtedy powietrzem zużytym.

21. A w jakich tylko wypadkach stawia się budę i zakłada szybkę?

Buda służy do zabezpieczenia dziecka przed dużym wiatrem i śniegiem, a szybkę zakłada się tylko wtedy, gdy wiatr miecie śnieg lub deszcz wprost na twarz niemowlęcia.

22. O czym jeszcze trzeba pamiętać przy wychodzeniu na spacer, zwłaszcza gdy jest kilka stopni mrozu?

O nasmarowaniu dziecku twarzyczki jakimś tłuszczem (oliwa, krem) lub wazeliną, aby uniknąć opierzchnięcia twarzy lub co gorsza odmrożenia uszu, nosa i policzków.

23. Czy blednięcie dziecka na powietrzu upoważnia do przerwania spacerów?

Nie. Blednięcie niemowlęcia w czasie spaceru nie ma większego znaczenia. Zależy ono od dużej pobudliwości naczyń skórnych twarzy.

24. Czy można przewijać niemowlęta w zimie na spacerze?

Na dworze nie można.

25. A co zrobić, żeby niemowlę zabezpieczyć przed zbrudzeniem lub zmoczenie w czasiu spaceru?

Przed wyjściem na spacer starsze niemowlęta wysadzać, a z młodszymi wychodzić na spacer po oddaniu moczu.

Dr P. Wójciak.

Ze skrzynki do listów.

Rola mączek zagranicznych w odżywianiu dziecka.

Pani Marii D. w Łęczycy.

Pogoń za tym wszystkim, co pochodzi z zagranicy, jest u nas w Polsce powszechnie znana.

Dalecy jesteśmy od tych cennych zalet Niemców lub Francuzów, którzy najlepiej cenią to, co jest wyrabiane we własnym kraju.

Zdaje się nam wślad wszystkim, że to, co ma na sobie stempel zagranicy, musi być lepsze, trwalsze, bądź pewniejsze.

To też, znając tą naszą wadę, niesumienni producenci krajowi często wypuszczają na rynek taki czy inny towar ze stemplem lub w opakowaniu zagranicznym i towar taki choćby był dość lichy ma przez długi czas zapewnione powodzenie.

Trzeba jednak lojalnie stwierdzić, że w niektórych dziedzinach produkcji może nie dorównujemy jeszcze przodującym narodom Zachodu. Dotyczy to zwłaszcza rozmaitego rodzaju udoskonaleń technicznych.

Jest jednakże niemal przesadą widzieć tylko same zalety w przedmiotach pochodzenia zagranicznego, a nie widzieć tych zalet w wyrobach krajowych.

Nie trzeba chyba dodawać, że to przekładanie wyrobów zagranicznych nad krajowe i zaopatrywanie się w nie wyrządza niemałą szkodę przemysłowi, zwiększa bezrobocie i wpływa ujemnie na finanse Państwowe.

Jest, zresztą, sporo wyrobów chemicznych bądź technicznych, których nie ma na rynkach krajowych bądź są, ale nie odpowiadają naszym wymaganiom.

Ale jest rzeczą niezrozumiałą i co najmniej dziwną, że nawet pewne artykuły spożywcze pochodzenia zagranicznego mają wśród wielu matek niemałe powodzenie. Mam na myśli rozmaitego rodzaju mączki „odżywcze". Troska o zdrowie dziecka, o jego dobry wygląd, o dobre samopoczucie i prawidłowy rozwój fizyczny

jest udziałem wszystkich niemal matek. I zdaje się wielu matkom, że zapewnić dziecku zdrowie i dobry wygląd może tylko taka czy inna mączka odżywcza.

Reklama również działa dość skutecznie na wyobraźnię matek. Rysunek na pudełku wyobrażający dziecko radosne, roześmiane i kwitnące zdrowiem, jest dużą dla matek zachętą.

Nic też dziwnego, że młode matki nierzadko zwracają się do lekarzy z pytaniem, czy nie należałoby kilkutygodniowemu dziecku dodawać mączkę.

I na twarzy pytającej matki dostrzec można nieraz wyraz zawodu, jeżeli usłyszy w odpowiedzi, że żadnej mączki odżywczej podawać dziecku nie trzeba.

Ale zdarza się dość często, że matki poza plecami opiekującego się dzieckiem lekarza — mimo nawet z jego strony sprzeciwu, dodają do pokarmu dziecka taką czy inną mączkę odżywczą.

Dzieci te chowają się dobrze, ale czy ich dobry wygląd i kwitnące zdrowie należy przypisać działaniu jakichś odżywek zagranicznych, to o tym należy bardzo wątpić. Bo widzi się setki, tysiące niemowląt, których zdrowie; wygląd, waga i wogóle rozwój fizyczny nic nie pozostawia do życzenia, a dzieci te żadnych kosztownych mączek zagranicznych nie dostają.
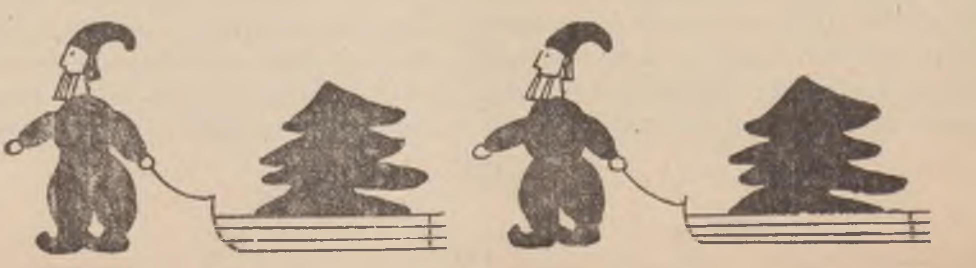
Tajemnica dobrego przybytku na wadze niemowląt, dobrego ich samopoczucia i kwitnącego wyglądu tkwi nie w pięknie opakowanych mączkach czy płatkach owsianych, sprowadzanych z zagranicy, ale w jaknajszerzej zastosowanej higienie.

Przestrzeganie w codziennym życiu higieny dziecka polega, krótko mówiąc, na utrzymaniu go w czystości, przewietrzaniu mieszkania, codziennym kilkugodzinnym pobycie na świeżym powietrzu w zimie, a w lecie na korzystaniu z powietrza przez cały dzień, na odpowiednim odżywianiu, nie wspominając o podawaniu w odpowiednim czasie surowych soków owocowo-jarzynowych i przegotowanych, przetartych jarzyn.

Rola zatem fabrykatów odżywczych zagranicznych jest nic, albo bardzo mało znacząca.

Nierzadko jednakże zdarza się, że niemowlę sztucznie odżywiane źle idzie na zwykłych mieszankach mlecznych. Dodanie do tych mieszanek tej czy innej mączki odżywczej może spowodować pomyślny zwrot w sensie przybierania dziecka na wadze. Nie mamy potrzeby w takich wypadkach uciekać się do środków odżywczych zagranicznych, bo przemysł krajowy daje nam dość obfity wybór.

Dr. St. Średnicki.



Podsłuchane rozmowy.

Przy choince.

Umówiłam się z Marylą, że spotkamy się na wykładzie, urządzanym przez „Komisję pracy dla dziecka". Temat ciekawy: „Stosunek dorosłego do dziecka". Podczas przerwy wysłuchałam rozmowy, przwadzonej przez dwie panie, siedzące za mną.

„Cóż myślisz, Halu, o poruszonym przez prelegenta zagadnieniu?"

„To trudno zbadać, czy nasze zainteresowanie się sprawą dziecka poczyna się wtedy, gdy mamy przed sobą biedne, nieszczęśliwe dzieci, potrzebujące doraźnej pomocy, czy też nie widząc go myślimy stale o nim" odpowiedziałam.

Baśka, która zawsze szuka nowych dróg dla rozstrzygnięcia róż nych, nurtujących zagadnień tak broniła swej myśli: „Wiesz Halu, gdyby można było tak gruntownie chcieć przeprowadzić analizę naszego stosunku do dziecka, w praktyce iluż nieporozumień, możnaby uniknąć, jakież pogłębienie naszych uczuć, a przez to i należyte wniknięcie w tę sprawę możnaby — osiągnąć".

„Baśko, Baśko znów bujasz w obłokach. Nie zupełnie rozumiem, o co ci chodzi."

Wykład usłyszany rzucił nowe oświetlenie na me uczucia matki, ale pozostaje dla mnie niejasne i trudne do odczucia ustosunkowanie się jednakowe i do każdego obcego dziecka". Czy nie zwróciłaś uwagi na to, że nasz stosunek do dziecka jest urzędowy, powiedziałabym suchy?

Co mówisz, czy nie wyczuwasz tak często przewagi dziecka nad dorosłym, a te wszystkie zakłady opiekuńcze — to mało."

„To wszystko nie wystarcza i posiada braki. Mnie nurtuje zmiana naszego światopoglądu na dziecko, a co za tem idzie i wprowadzenie go, w życiu", mówiła z zapałem, wciskając złoty lok pod czapeczkę, Baśka."

„Ale zbliża się gwiazdka, jakie niespodzianki szykujesz swym pociechom?"

Rozmowa się urwała, gdyż rozpoczął się nowy wykład. Postanowiłam popełnić niedyskrecję i po wyjściu z sali podsłuchać niedokończonej rozmowy.

„Z tą gwiazdką mam trochę kłopotu. Zabawki nowe radują zaledwie kilka dni — jedynie książki mają niezmienną wartość. No, ale nie mogę całej swej gromadki obdarować tylko książkami. A ty?"

„A ja, chcę zrobić próbę. Chcę we własnym domu, przy płonącej choin-

ce rozszerzyć pojęcie rodzinnej wigilii."

„I znów nic nie rozumiem, a więc posadzisz służbę do stołu wspólnego wróci dawna tradycja."

„Nie — nie, nie dorośli, ale dziecko będzie ośrodkiem wieczoru. Rozszerzyć pojęcie rodzinnej wigiili myślę, nie co do ilości osób, ale co do jakości. Bo pomyśl, czyż rodziną jesteśmy tylko my, węzłami krwi związani? Czy koledzy moich dzieci z przedszkola, ze szkoły w tym światku dziecięcym nie są ze sobą związani węzłami rodzinnymi. Czy ich dziecięce przeżycia, bogactwo wrażeń nie zbliżają więcej niż pokrewieństwo? Mam taki projekt. Zamiast wymyślnych upominków zaproszę gromadkę dzieci z najbliższego otoczenia, które może nie będą miały u siebie płonącej choinki, nikt ich nie obdarzy. Urządzę wspólną ucztę, a pod choinką wszystkie dzieci wraz z moimi znajdą jednakowe upominki.

Oczywiście do ostatniej chwili głęboka tajemnica. Gdy otworzę drzwi do pokoju z choinką, zastaną tam moje dzieci swych kolegów i wspólnie do stołu zasiądą. Pomyśl, ile radości one, a wraz z nimi i my przeżyjemy. To nie będzie tylko zwyczajowa kolacja — to będzie rodzinn^, a dla mych dzieci i braterskie święto Jakież węzły przyjaźni mogą się wówczas nawiązać. A ja będę miała próbę, czy w moich dzieciach kiełkuje instynkt społeczny, bo ich podarunki będą skromniutkie."

„Ty Baśko zostaniesz zawsze niepoprawną marzycielką. Czy ja za tobą nadążę?"

„Nie, ja chodzę po ziemi i pragnę swe m rzenia w czyn zamienić. Może z tego powstanie jakaś nowa tradycja".

Zbliżający się tramwaj przerwał rozmowę. Panie uścisnęły sobie ręce na pożegnanie, a jedna z nich długo patrzyła za odjeżdzającą marzycielką.

H. P.



Książki na gwiazdkę.

Zgodnie z zapowiedzią w artykule „Książka w życiu dziecka“ (patrz Nr. „Młodej Matki“ z dnia 1. X. b r) śpieszę podzielić się z mymi szanownymi czytelnikami (wględnie czytelniczkami) wrażeniami jakie odniosłam z przeglądu ostatnich wydawnictw książkowych dla dzieci w wieku do lat 7-iu.

Stwierdzić z radością muszę, że treść nowoczesna, a więc związanie świata baśni z życiem realnym dziecka, więc otaczający go świat przyrody czy techniki wypiera coraz bardziej okropne bajki o czarownicach, zjadających dzieci, trucicielkach królewiąt i t. p.

Z ubolewaniem jednakże spostrzegam, że pokutują one jeszcze tu i owdzie i nawet tak piękne wydawnictwa jak Wegnera, odznaczone złotym medalem przez Francję nie są od nich całkowicie wolne.

Ulubiony brzez dzieci „Kapturek“ zjawia się w zmienionej postaci w książeczce pod powyższym tytułem, napisanej przez Mariana Hemara według Walta Disney'a (z ilustracjami studio Walta Disney'a. Wydawnictwo J. Prażmowkiego. Tu wilk nie zjada ani babki ani wnuczki (ocalone przed strasznym zwierzęciem przez trzy świnki.)

„Trzy małe świnki" bardzo się dzieciom podobają. Tegoż wydawnicwa jest również „Flet zaczarowany“ opracowany (według W. Disney'a) przez W. Broniewskiego. Obie książki są dość kosztowne (po 6 zł.) i dostępne jedynie dla dzieci zamożnych rodziców.

Wspomniane przeze mnie w październikowym numerze „Młodej Matki“. „Bajki“ K. Czukowskiego (autora „Od dwóch do pięciu“ ślicznej książeczki pedologicznej, omawianej parę lat temu na łamach tegoż czasopisma) z przepięknymi ilustracjami W. Konaszewicza, wydane przez J. Przeworskiego (cena 6 zł), przedstawiają wartość pod względem pedagogicznym niezastąpioną. Przy tym posiadają czar, który dzieci nęci.

„Opowiadanie o doktorze" „Oj boli“ (w „Lipowie“) „o Telefonie“

„Skradzionym słońcu“ lub „Muszce Złotobrzuszcze“ albo „Karaluszysko“ są tak proste w układzie, a tak pełwdzięku, że dziecko powracać do nich będzie wciąż z tym samym zainteresowaniem.

Ładne książki w cenie mniej więcej 2-ch złotych pisze Janina Porazińska (ilustracje St. Bobińskiego): „W Wojtusiowej Izbie“ dziecko zwraca się do starszych: „Wy dorośli to nie wiecie, Co się czasem w izbie plecie“. „Rośnie ciasto“, „Kap-kap i t. d.“, „Pastereczki“ zawierające „Marysine śpiewki“, „Na jagody“ Dygu, dygu“, „Hej dolino“, „Wstążeczki“ i wiele innych opowiadań z życia codziennego dzieci, a także dawniej wydana „Hej z drogi“, zawierająca wskazówki jak należy przechodzić przez jezdnię. O ksiażkach bardzo popularnych Lucyny Krzemienieckiej, Hanny Januszewskiej i Jadwigi Korczukowkiej (której „Trzy miki z Ameryki“ omyłkowo przypisane są w poprzednim artykule Ewie Szelburg-Zarembinie“) wspominałam dawniej. Tu zaznaczyć chcę tylko, że treść tak poleconej książeczki „Trzy Miki z Ameryki“ jest wyraźnie tendencyjna („w Polsce jest bardzo dobrze“).

O tramwajach, autobusach samolocie pisze Kazio do Jurka w książce Cecylii Langlade pod. tyt. „Szybka podróż“ (zł. 3. 50).

Również z życiem związane, choć dla starszych dzieci, przeznaczone są „Przygody gałgankowej Balbisi“ Janiny Broniewskiej cena zł. 2

Marian Hemar daje nam „Trzy małe świnki“ ładnie wydane przez Przeworskiego, ilustracje studio Walta Disney'a (cena 6 zł.) Jeśli chodzi o ładne ilustracje, to można też polecić rysunki Romana Wyłcana np. Januszewskiej Hanny: „O Kocie co faję kurzył“ i inne (ostatnio cena obniżona do 1 zł.)

Trylogią dziecięcą daje nam K. Makuszyński. Jego „120 przygód Koziołka Matołka“ (Koziołek wędrujący do miasta Pacanowa) w czterech księgach opisane uzyskały przed paru laty tak wielką pupularność, pomimo niefortunnego Tomcia Palucha, że dalsze historyjki tegoż autora były przez świat dziecięcy wyczekiwane z utęsknieniem. To też po 1-ej p. tyt. „Awantury i wybryki Małej Małpki Fiki Miki“ (Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa (cena 3 zł. 20) witano jak objawienie część drugą „Fiki Miki Dalsze Dzieje, kto to czyta ten się śmieje“ oraz trzecią „Na nic płacze i krzyki, Koniec przygód Fiki Miki.“

Należy zwrócić uwagę, że historyjki podawane są tu dzieciom w kwadratach obrazkowych, co się szczególniej dzieciom podoba i jest przez nie imitowane (różne przygody rysowane przez dzieci w kwadracikach.)

Leonie Paul „Dziecięcy światek“ (3 zł. 50 groszy) spolszczony przez Popławskiego, o tendencji pożytecznej, w pięknym wydaniu polskim B. Wegnera oraz śliczne ilustracje. Poza tym duży druk, a nawet same tytuły powiastek. „Poranek“ Myjmy się“ i t. p. zachęca rodziców do kupienia tej, stosunkowo jednak drogiej książki (3 zł. 50. Również pożyteczne myśli

zawierają „Opowiadania“ A. Bugusławskiego. „O. Wiewiórce Złotoskórce i Szaraku Nieboraku“, który sobie na zimę zapasów nie gromadził i musi teraz wysłuchiwać drwin wiewiórki (wydawnictwo Gebethnera i Wolffa, rysunki Walentynowicza cena 3 zł.) T goż autora mamy „O Lucynce Okruszynce" z przed paru lat i „Zajączek" od lat dziesięciu znany dzieciom, władnym, nowym wydaniu.

Śliczne wierszyki i ilustracje zawierają „Koń zaczarowany“ F. Mirandoli, Lubicz Wolskiej „Kosmate rączki“ i Ewy Szelburg Zarębiny parę nowych książeczek.

Dla nieco starszych dzieci Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“ wydał J. Broniewskiego „Historia Toczonego Dziadka i Malowanej Babki“ (2 zł.), a z wydawnictw Mortkowicza mamy Korczaka „Kajtusia Czarodzieja“ oraz nowe wydanie „Sławy“. (Nadaje się do czytania na głos młodszym 6-7-letnim dzieciom)

A skoro już mowa o książkach o tendencji społecznej niepodobna pominąć Edwarda Szymańskiego „A B C“ (nakładem „Społem“). Zasady Spółdzielczości wyłożone tu są nader popularnie w licznych wierszykach. Np. „Nadarmo, nadarmo trud, Gdy jeden w tył ciągnie, a drugi w przód“. I. A. Gałuszko podaje wierszyki „Figliki dla małej Publiki“. Jest tu opowieść o smoku wawelskim i inne, ozdobione rysunkami Gałuszkowej (6 zł.)

Z książeczek tańszych o treści pożytecznej i niebrzydkich rysunkach znalazłam u Arcta zaledwie parę, które polecam rodzicom nie mogącym wydać na książkę dla dziecka trzech czy więcej złotych, (a tych rodziców mamy niestety najwięcej!) Franciszki Gensówny „Rodzina Ziemniaka" opowiadanie przyrodnicze (groszy 85) i H. Rudkowskiej „Dzieci pracują“ z rysunkami Norblina książeczka do czytania i malowania (1 zł. 20 gr.)

Dr C. Bańkowska.

Boże Narodzenie i dzieci.

Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż! a w ślad za nimi niezatarte wspomnienie wigilii, drzewka i tego radosnego, uroczystego nastroju jaki towarzyszy zwykle temu wieczorowi.

Wrażenia, otrzymane przy dzieleniu się opłatkiem, zapaleniu choinki, wspólnym śpiewaniu kolęd, wzajemnym obdarzaniu się upominkami są tak mocne, tak silne, że idą z nami daleko poprzez życie i co roku przesuwają przed oczami obraz naszego dzieciństwa i wspomnienie domu rodzicielskiego.

Któż z nas, rodziców, nie pragnąłby, aby równie mocno, równie głęboko zapadły, w serce i w pamięć naszych dzieci „Święta" przez nas organizowane?

Aby do tego doprowadzić, trzeba wytworzyć nastrój, świąteczność w domu.

Musimy sami w sobie wzbudzić tę uroczystość chwili, a im będzie ona głębsza, tym mocniej udzieli się otoczeniu i dzieciom. Trudno, jest bowiem, przekazywać komuś coś, czego samemu nie pielęgnuje się w sobie.

Długo i szeroko możemy mówić o idei Świąt Bożego Narodzenia, o Dzieciątku, które w tym dniu przyszło tu na ziemię, aby zbawić ludzkość, człowieka zrównać z człowiekiem i obdarzyć go radością.

Nie wystarczy tłumaczyć boskiego gestu Dzieciny w wyróżnianiu ubogich.

Mało jest czytać literackie opowiadanie, legendy, mało jest uczyć okolicznościowych wierszy i śpiewania kolęd.

Trzeba Boską Dziecinę sprowadzić do swego domu.

Trzeba w tym dniu podarować każdemu „dobre słowo", miły uśmiech radość, spokój, wyrozumiałość, bo to są okruchy boskiego daru Dzieciny.

A jeśli miło jest otrzymywać, to stokroć milej i radośniej jest obdarzać.

Tego właśnie musimy nauczyć nasze dzieci.

Tę myśl musimy wielokrotnie powtarzać, aby wszczepiona w dziecko stała się nieodłączną częścią jego duszy.

Zacznijmy na razie od drobiazgów o charakterze materialnym.

Zachęćmy dzieci do zrobienia małych, prostych prezencików dla swych przyjaciół i krewnych, dla służby i domowników. Prezenty muszą być wykonane własnoręcznie, bo właśnie wysiłek ma dać tę słodycz radości, jaka musi towarzyszyć chwili obdarowania. Broń Boże kupowania upominków przez dzieci!.

Jest tyle miłych drobiazgów, które mogą być przez dziecko przygotowane.

Jakieś zabawki na choinkę z kolorowego papieru, suchych owoców, kolorowej waty, korków i t. p. (dawaliśmy mnóstwo wzorów w Młod. Matce). Są to rzeczy łatwe do zrobienia, nie wymagają długiego czasu i nie pociągają wydatku pieniężnego, a sprawiają nieograniczoną radość, zarówno wykonawcom, jak i ich małym posiadaczom.

Albumy z obrazkami są zawsze miłym podarunkiem. Ale nie mam na myśli albumów kupionych w sklepie. O nie! Samemu trzeba album zrobić. W każdym domu znajdują się jakieś reklamowe zeszyciki z biur podróży, zakładów ogrodniczych, wreszcie ilustrowane dodatki niedzielne do gazet lub ilustrowane

pisma, z których starannie wycięty obrazek czysto i dokładnie naklejony ma karton (choćby to była okładka z zakończonego zeszytu Marysi czy Janka) będzie nie tylko przyjemnym, ale nawet pożytecznym upominkiem. A kto wie może drogim skarbem, który wypełni nudę niejednej godziny, pozwalając przewracać stronicę po stronicy, prowadząc małego posiadacza w dalekie kraje i pokazując dotąd nie znane zwierzęta czy rośliny.

Zabawki — meble, zrobione z cienkich tekturowych pudełek, lub nawet karbowanej tektury (opakowanie żarówki elektrycznej) są trwałym i dość przyjemnym prezentem.

Bardzo ostrożnie, delikatnie i nadzwyczaj uważnie musimy prowadzić zarówno naukę dawania, jak i naukę otrzymywania prezentów przez dzieci. Przy otrzymywaniu muszą one brać pod uwagę intencję ofiarodawcy, a nie wartość podarunku.

Dotyczy to również podarków otrzymywanych od dorosłych.

A pamiętajmy, że gdy właściwie pokierujemy całą akcją, bez nakazów zachęcań, a jedynie nadając niewidzialny bieg wszystkiemu, to maleństwa raz zasmakowawszy słodyczy obdarowywania na pewno zechcą powtórzyć ją jeszcze wiele razy, przy każdej najdrobniejszej okazji.

Jeśli uda nam się doprowadzić do tego, to będziemy mogli powiedzieć sobie, że Dzieciątko zamieszkało między nami. *L. Barańska.*

Odpowiedzi na listy rodziców.

1. Pani H. Półtorzyckiej. Cieszymy się razem z Panią, że synek Pani ma już dwa lata, że jest duży i że ma już 18 zębów. W naszym przekonaniu powinien we dnie spać 1—2 godziny. Gdyby nie mógł spać, niech chociaż leży. Spacer po zachodzie jest zbędny.

Mięso wołowe mały może dostawać, byleby chude i mielone. Ilość mleka na dobę nie powinna przekraczać 400 g. Na moczenie się mamy tylko jedną radę — systematycznie wysadzać.

2. *Pani S. Makowerowej* Pisze Pani, że dziecko od miesiąca utraciło łaknienie i traci na wadze. Radzimy nie zwlekać i pokazać je specjaliście — dziecinnikowi. co Pani tym łatwiej przyjdzie, że mieszka Pani w Warszawie.

3. *Pani W. Jączewskiej.* Przez pocztę udzielamy odpowiedzi tylko w tych wypadkach, gdy poruszane sprawy muszą być załatwione natychmiast. Przeszło dwuletni synek Pani moczy się w nocy. Radzimy dawać mu na kolację jak najmniej płynów i wysadzać go raz w nocy. To powinno wystarczyć.

4. *Panu D-rowi A. Daniłowskiemu.* Dziękujemy za słowa uznania. Higienę w obrazkach mamy zamiar w przyszłości wydać w postaci książki-albumu.

5. *Pani K. Ożgowej.* Sądząc z podanych pomiarów, Wituś jest trochę za otyły. 10 miesięcy, 70 cm wzrostu — a 10800 g wagi. Jest to waga chłopczyka mniej więcej 15-miesięcznego. W związku z tym cieszymy się, że chłopak dostaje tylko 4 razy jeść na dobę. Kawę zbożową (bez cykorii) i kakao owsiane może dostawać, ale na mleku z wodą. Wogóle ilość mleka na dobę nie powina przekraczać w jego diecie $1^3/_4$ — 2 szklanki, a masła 1 łyż. od herbaty. Włoski można mu będzie obciąć, ale dopiero na wiosnę.

6. *Pani M. Żochowskiej.* 4-miesięczna córeczka Pani, karmiona piersią, może dostawać soki z jarzyn lub owoców w ilości do 4 łyż. od herb. dziennie. Soków tych nie wolno gotować. W końcu 6 go miesiąca życia może Pani przejść na 5 posiłków, dawanych co 3 i pół godziny, z których 1, 2, 4 i 5 y będzie stanowić pierś, 3-i zaś zupka na smaku z jarzyn i jarzyny. Skład zupki — 2 łyż. od herb. kaszy manny $1^1/_2$ — cukru, $^1/_2$—1 masła i 150 g (10 łyżek stołowych) smaku z jarzyn. Jarzyny, (marchew, buraki, szpinak) w postaci purée będą stanowiły drugie danie. Można ich będzie dawać stopniowo zwiększając od 1 do 6 łyż. od herb. Ospę radzimy zaszczepić córze dopiero w maju. Ciemieniuchę można zmywać tylko oliwą. Radzimy stosować puder i krem Gąseckiego.

7. *Pani J. Stępniewskiej.* Trudno jest bardzo ocenić stan zdrowia dzieciarni Pani na dystans, ale mamy wrażenie, że nic poważnego im nie brak. To, że miały kiedyś jakieś ropnie, nie ma w tej chwili żadnego znaczenia, tak samo że bledną na mrozie. Tran, rzecz prosta, mogą pić dalej. Latem mogą dostawać Jemalt Wandera U 4-letniego Jurka dopiero teraz zarosło ciemiączko. Istotnie bardzo późno. Nie umiemy tego wytłomaczyć.

8. *Pani M. Laskowskiej.* Dziecko Pani przy urodzeniu ważyło tylko 2100 g. Trzeba je trzymać, póki nie dojdzie do wagi przeciętnego noworodka, trochę cieplej. Ponieważ ssie dobrze, może Pani go przystawiać do piersi, liczba posiłków na dobę 8, gdy waga jego osiągnie 2500 g. Na spacer można je będzie wyprowadzać, gdy będzie ważyło 4 kg.